

NADUŻYWANIE ALKOHOLU A BEZDOMNOŚĆ¹

Antoni Zieliński

HOMELESSNESS AND ALCOHOL ABUSE

Abstract – The qualitative study was devoted to analyse the links between homelessness and alcohol abuse. With in -depth interviews were covered 36 homelessness men residing in Warsaw's shelters and underground warm channels. The process of slipping down to homelessness was caused by such factors as broken links with relatives, and/or imprisoning, and/or far away from home work, and/or upbringing in care home for adolescents, and in all cases by destructive style of drinking. Continuation of alcohol abuse was that crucial factor, among others, petrifying the state of homelessness.

Key words: homelessness, alcohol abuse.

WSTĘP

Bezdomność stała się widocznym problemem społecznym w okresie transformacji. Liczbę bezdomnych w 1994 r. w Polsce szacowano na 250-300 tys. osób („Rzeczpospolita” nr 55, 1994) a dziennik telewizyjny (10.11.1994 r.) określał liczbę bezdomnych przebywających w Warszawie na 6 000 osób. Jak przypuszcza Andrzej Przyemeński: „liczba 300 tysięcy, przyjęta w ministerstwie jako przybliżony, nieoficjalny szacunek, powstała najprawdopodobniej jako zaokrąglony wynik przemnożenia liczby bezdomnych województwa stołecznego przez liczbę województw w Polsce” (5). Przyemeński krytycznie odnosi się do tych opartych na wątpliwych bądź niejawnych założeniach oszacowań i proponuje bardziej przejrzystą drogę ustalania liczby bezdomnych. Na podstawie „własnych materiałów a także opinii wielu praktyków pochodzących z różnych części Polski” zakłada, „że proporcja między liczbą bezdomnych korzystających z noclegów w różnego typu schroniskach i noclegowniach i liczbą bezdomnych znajdujących się w danym okresie poza nimi, oscyluje obecnie wokół relacji od 1:1 do 1:2, na korzyść bezdomnych poza schroniskami” (5). Po przyjęciu tych proporcji Autor proponuje dwie metody szacowania: (I) przemno-

¹Grant Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych

zenie przez te proporcje liczby wszystkich miejsc w schroniskach i noclegowniach na terenie Polski; (II) przeliczenie liczby bezdomnych w kilku województwach wybranych na zasadzie reprezentatywności i za takie uznał woj. poznańskie, zielonogórskie, pilskie i wrocławskie a średnia z tych województw przemnożył przez liczbę województw. Wynik szacowania opartego na pierwszej metodzie mieści się w przedziale 30 – 45 tysięcy a drugiego prowadzi do liczby 34 300 osób

Nadużywanie alkoholu w okresie bezdomności było już rozpoznawane (6) Badania te miały charakter diagnostyczny a więc chodziło o stwierdzenie faktu/stopnia uzależnienia bądź nadużywania. Jak wynikało z ustaleń Sidorowicza ło, w schronisku dla bezdomnych we Wrocławiu w 1985 r. najczęściej rozpoznawano zespół zależności alkoholowej (60% badanych). Niewiele jednak wiadomo jaką rolę w procesie wchodzenia w bezdomność odgrywało nadużywanie alkoholu tak w odniesieniu do osób, które znajdują schronienie w noclegowniach jak tych, które unikają instytucjonalnych form opieki, a więc tych mobilnych, sypiających na dworcach, w kanałach, czy w cudzych domkach letniskowych. Podobnie nie wiele wiadomo jak w okresie stanu bezdomności nadużywanie alkoholu mogło utrzymywać ten stan. Pogłębione wywiady z bezdomnymi nocującymi w noclegowniach i tych nie korzystających z noclegowni powinny rzucić nieco więcej światła na związki nadużywania alkoholu i bezdomności.

Zarówno „bezdomność” jak i „nadużywanie alkoholu” było tutaj definiowane w kategoriach subiektywnych jak i obiektywnych. Za osobę bezdomną uznawano kogoś kto za bezdomnego uważał się sam i zarazem jego wygląd zewnętrzny i okoliczności w jakich dochodziło do spotkania badacza terenowego z taką osobą wskazywały, że takie samookreślenie uznać można było za wiarygodne. Do takich okoliczności zaliczano przebywanie na dworcu, w kanałach, w domku letniskowym, w noclegowni, w schronisku, w parku, w slumsach i innych miejscach, które nie można nazwać miejscem zalegalizowanego stałego zamieszkania (innego niż schronisko i noclegownia).

Przez „nadużywanie” alkoholu rozumiano wszelką postać konsumpcji alkoholu, która rodzi problemy tak dla konsumenta jak i/lub dla otoczenia. To, czy konsumpcja alkoholu rodziła problemy ustalano przez odwołanie do osobistych ocen osoby bezdomnej jak i kryteriów obiektywnych jak częstość/iłowość, rodzaj napoju i typowe dla respondenta sytuacje konsumpcji alkoholu.

Próba spojrzenia oczami bezdomnych na rolę jaką odegrało i odgrywa nadużywanie alkoholu w ich życiu powinno jak zakładaliśmy pierwotnie w projekcie wypełnić lukę w naszej wiedzy i dostarczyć może argumentów wskazujących na potrzebę zmian w systemie instytucjonalnej pomocy tak aby system ten lepiej służył osobom bezdomnym nadużywającym alkoholu (1).

OSOBY BADANE I METODY

Celem badań, jak już pisaliśmy, było określenie roli nadużywania alkoholu w procesie schodzenia w bezdomność a następnie w procesie utrwalania tego stanu.

Poszukiwanie kategorii wyjaśniających te dwa ze sobą powiązane procesy oparte zostało na podejściu jakościowym zainspirowanym metodologią teorii ugruntowanej. Metodologia ta określa jak uzyskiwać dane jakościowe i generować z nich kategorie i jak uzyskiwać w miarę reprezentatywny opis rzeczywistości. Preferowanymi metodami zbierania danych na gruncie tej teorii są obserwacja, wywiad swobodny lub narracyjny ukierunkowane tylko ogólną ramą pojęciową. Podejście to nie zaleca formułowania hipotez chyba, że ich funkcja mogłaby się ograniczać do ogólnego ukierunkowania poszukiwań kategorii wyjaśniających a nie zbieraniu materiału służącego wyłącznie ich weryfikacji.

Podejście przyjęte w tych badaniach czerpie inspiracje z metodologii teorii ugruntowanej (2, 4) ale z trudem, jak sądzimy, spełnia rygory tej metodologii z przyczyn jak się wydaje obiektywnych. Czynniki ograniczającymi były tutaj środki i możliwości bezpośredniego i wystarczająco długiego kontaktu z bezdomnymi. Uzyskane środki finansowe były raczej skromne. Zastosowanie wywiadu swobodnego z dyspozycjami wobec osób mobilnych, zestresowanych sytuacją w jakiej się znaleźli i raczej podejrzliwych wobec funkcjonariuszy publicznych tj. badaczy okazało się drogą w prawdzie wykonalną ale w ograniczonym stopniu. To na co można było liczyć ograniczało się do stosunkowo krótkiego (co najwyżej godzinnego) kontaktu i wywiadu ukierunkowanego z niewielką możliwością uchwycenia jakichś istotnych wątków nie objętych pytaniami kierunkowymi. Kontakt powtarzany z tymi osobami byłby praktycznie niewykonalny.

Czynnikiem również bardzo ograniczającym pole manewru był czas badań. Badania planowane były w cyklu rocznym ale praktycznie ze względu na termin uruchomienia środków mogły się zacząć nie wcześniej jak późną wiosną a w okresie tak wiosennym jak i w letnim i wczesnojesiennym noclegownie i schroniska wyludniają się z osób, którym rygory tych placówek nie odpowiadają a pozostają rezydenci, bądź przestrzegający zakazu picia, bądź jeżeli piją, niechętni do zdradzania takiej tajemnicy przed kimkolwiek z obcych w obawie, że to może im zaszkodzić. W okresie letnim również dworce są, jak wskazują nasze systematyczne obserwacje miejscem, gdzie rzadko można było spotkać osobę wyglądającą na bezdomną. W tej sytuacji badania ruszyły po dwukrotnym pilotażu (w lipcu i w październiku) pełnym rozmachem dopiero pod koniec października i objęły cały listopad. Badania bezdomnych zamieszkujących kanały stało się możliwe dopiero po pojawieniu się odpowiednio odważnej osoby, która nie bała się ryzyka takiego kontaktu. Warto zaznaczyć jak bardzo bezdomni budzą lęk wśród potencjalnych badaczy terenowych. Próba rekrutacji do takich wywiadów (stosunkowo dobrze płatnych) wśród studentów nie przyniosła żadnego odzewu. A doświadczeni badacze terenowi, którzy podjęli się tego zadania uczynili to tylko pod warunkiem kontaktu na terenie noclegowni lub schroniska z wykluczeniem innych ryzykownych okoliczności jakie napotkać można, gdy zechce się nakłaniać bezdomnego do rozmowy na ruchliwym dworcu, czy w domku letniskowym itp. Spiętrzenie badań w okresie kilku miesięcy nie sprzyjało też wystarczająco długim i częstym kontaktom z badaczami terenowymi. Te oko-

liczności wyraźnie ograniczyły możliwość zastosowania podejścia zgodnego z wymaganiami metodologii teorii ugruntowanej.

Próba badawcza objęła 36-ciu bezdomnych mężczyzn w różnym wieku od 23 do 67 lat, (do 30 lat – 6 osób, 31-40 lat – 12 osób, 41-50 lat – 9 osób, >51 lat – 7 osób, brak danych o dwóch osobach), o zróżnicowanym stażu bezdomności od kilku miesięcy do kilkunastu lat, (<1 roku – 5 osób, 1-2 lata – 11 osób, 3-5 lat – 7 osób, 6-10 lat – 8 osób, > 11 lat – 4 osoby, 1 osoba b.d), reprezentujących w podobnych proporcjach poziomy wykształcenia: podstawowy – 12 osób, zasadniczy zawodowy – 13 osób i średni – 9 osób, jedna osoba miała ukończoną szkołę pomaturalną, a o jednej nie uzyskano danych. W badaniu brały udział osoby, które przed bezdomnością mieszkały w Warszawie (14 osób) lub pochodziły z poza Warszawy

WYNIKI

Schodzenie w bezdomność

Proces schodzenia w bezdomność jest zwykle rozłożony w czasie i uwarunkowany wieloma czynnikami, w tym jak zakładaliśmy także nadużywaniem alkoholu.

Celowo trafiliśmy do osób, które nadużywały alkoholu w okresie bezdomności, a wywiady ujawniły, że prawie wszystkie te osoby piły nadmiernie w okresie schodzenia w bezdomność a wiele z nich wykazywało objawy uzależnienia w postaci ciągów picia. Tak więc nadużywanie alkoholu było obecne w procesie schodzenia w bezdomność badanych osób i odgrywało co najmniej rolę współsprawczą.

W procesie tym pojawiły się inne czynniki, które można usystematyzować w co najmniej cztery kategorie. Jeden z mechanizmów ześlizgu w bezdomność tworzy nadużywanie alkoholu powiązane z pracą terenową. Moment definitywnego zejścia w bezdomność może wiązać się tutaj z całkowitą utratą pracy lub/i zerwaniem związków z rodziną.

(55 lat, 2 lata bezdomności, wykształcenie podstawowe): Jak mówi pił 40 lat. Pracował na budowach lub przy melioracji, mieszkał w hotelach, pił ciągami z „ludźmi z całego świata”. Po pijanemu ożenił się. Zaniedbał żonę i dzieci.

(37, 2, ZSZ): Rozpił się w wojsku. Zmieniał często pracę. Mieszkał w hotelach robotniczych. W stoczni pił dużo z tzw. „lewizny” remontów zlecanych nieformalnie przez załogi statków.

Daje się również wyodrębnić druga kategoria przypadków, w których zerwanie więzi z bliską osobą poprzez śmierć, zdradę, rozwód nasila nadużywanie alkoholu i związane z tym zaniedbania w pełnieniu podstawowych ról społecznych.

(32, 4, Tech): Miał nieudane małżeństwo. Rozwiódł się 6 lat temu. Rozpił się jeszcze bardziej. Często zmieniał pracę na ogół wtedy gdy wpadał w ciąg. Sprzedał i przepił dom.

(42, 1, Tech.): *Żona zginęła w wypadku i wtedy rozpił się bardziej bo, już w wojsku pił codziennie. Miewał tygodniowe ciągi. Pił bo czekał na odruch współczucia ze strony kobiety. Konkubina wyrzuciła go z domu.*

Daje się również wyodrębnić kategoria osób dla których takim czynnikiem spychającym w bezdomność jest pobyt (wielokrotny) w więzieniu. Negatywne naznaczenie społeczne powiązane z nadmiernym piciem może przekreślać szanse na utrzymanie normalnego trybu życia.

(62, 2, Podst.): *Wielokrotny pobyt w więzieniu od 18 r.ż. w sumie 22 lata. Kawaler nie ma rodziny. Zawsze dbał o pozory więc jak mówi nie przekraczał normy, jest ostrożny i nieufny.*

(48, 5, ZSZ): *Pięć lat temu wyszedł z więzienia, gdzie z przerwami przebywał 15 lat. Zwykle krał po pijanemu tylko alkohol, kawę i papierosy. Dwadzieścia lat temu rozwiódł się z żoną. Ciągi picia wywoływały awantury z matką. Właściwie jest bezdomny wliczając więzienie od 20 lat.*

Osobną kategorię tworzą wychowankowie domów dziecka, zakładów wychowawczych i poprawczych. U tych osób dostrzec można wyuczoną niezaradność życiową, co powiązane może być z brakiem oparcia w rodzinie i nadmiernym piciem, z początkami już w tych placówkach, także może wyznaczać początek procesu spychania w bezdomność.

(38, 7, ZSZ): *Wychowanek domu dziecka, jak mówi „wymeldowany stamtąd”. Przepracował 18 lat często zwalniany z pracy za picie. Jest nerwowo. Zaczął pić w wieku 13 lat w domu dziecka. Wychowawcy karali go za to. Potem cztery razy wszywano mu esperal. Pił ciągami po parę miesięcy zanim w końcu trafił do kanałów.*

(23, 5, ZSZ): *Po śmierci matki ojca pozbawiono praw rodzicielskich. Agresywny, zbuntowany, przebywał w 10 placówkach na terenie kraju. Za karę zamykany w piwnicy. Pił „wynalazki” już w domu dziecka. Ciągi alkoholowe miewał podczas ucieczek z placówek. Jak mówi, przekazano go z placówki do schroniska dla bezdomnych. Ma poczucie zupełnego odtrącenia. (Czy ktoś P. pomagał przetrwać ten trudny okres?): „Nie, a kogo ja obchodzę ?!!!” Sam o sobie mówi do czego przyzwyczaiło go życie w placówce, gdzie zawsze myślano za niego: „Jak ukończyłem 18 lat, to nie mogłem sobie poradzić w życiu, no całe życie w ośrodkach, wszystko pod nos, nagle mnie wyrzucają (...) wszędzie mnie ignorowali”.*

Te czyste kategorie w wielu przypadkach nakładały się nawzajem, co jeszcze bardziej przekonywująco wyjaśniało proces schodzenia w bezdomność.

(25, 2, Tech.): *Rodzice zginęli w wypadku samochodowym gdy miał 12 lat. Był agresywny wobec matki zastępczej, pił i brał narkotyki. Umieszczono go w domu*

dziecka i tam zaczął pić. Po opuszczeniu domu dziecka pracował w restauracji i tam rozpił się. Po pobiciu teścia trafił do więzienia i stracił mieszkanie przyznane przez dom dziecka.

Kategorie te nie wyczerpują wszystkich przypadków objętych naszym badaniem. Pozostaje jeszcze spora liczba przypadków, w których poza nadużywaniem alkoholu nie udało się wyodrębnić czynnika towarzyszącego. Domyślać się można o istnieniu innych dróg schodzenia w bezdomność jak np. konieczność ukrywania się przed wymiarem sprawiedliwości czy zemstą mafii czy innych groźnych ludzi. Jest też zapewne kategoria bezdomnych z wyboru.

Proces wchodzenia w bezdomność może odbywać się co najmniej trzema drogami.

Pierwsza polega na próbach znalezienia pracy i jakiegoś kwaterek w hotelu, schronisku, noclegowni, w pustostanie, czy nawet na dworcu. Próby te kończyły się niepowodzeniem z braku pracy w obecnej sytuacji wysokiego bezrobocia i z powodu nadmiernego picia.

(34, 8, ZSZ z poza W-wy): Spał na klatkach schodowych i pracował na parkingu. Pił wówczas codziennie przez półtora roku.

Typowe dla innych było poszukiwanie oparcia u bliższej lub dalszej rodziny bądź u znajomych. Tu też próby te kończyły się niepowodzeniem bowiem zdolność i gotowość do trwałej opieki ze strony rodziny lub znajomych była ograniczona zwłaszcza, że chodziło tu o osoby uciążliwe przez to, że nadużywały alkoholu.

(44, 1, Podst.): Koczował u jednej ciotki i u kolegi. Pracował u drugiej ciotki poza Warszawą, ale jak mówi „chciało się wódeczki” i został wyrzucony.

(40, 2, Tech.): Jeździł po Polsce i zatrzymywał się u rodziny, spał też na dworcach.

Spora część bezdomnych zanim trafiła do schronisk i noclegowni o istnieniu których dowiadywała się od innych osób będących w podobnym położeniu koczowała na dworcach, na działkach, klatkach schodowych, zsykach na śmieci czy na ulicy.

(25, 1, Tech.): Po wyjściu z więzienia jeździł po Polsce, nocował na dworcach i wrócił do dawnego ośrodka, gdzie leczył się z narkomanii.

(24, 2, ZSZ): Spał na Dworcu Centralnym i na działkach, korzystał z kuchni Ks. Palecznego.

Uczenie się i funkcjonowanie w roli bezdomnego

Uczenie się bezdomności odbywa się głównie przez kontakt z innymi bezdomnymi. Od nich, głównie przy alkoholu, dowiadują się o adresach i warunkach przyjęć i

życia w placówkach opieki. Uczą się też sukcesywnie sposobów dostępu do jadłodajni, punktów rozdawnictwa ubrań, punktów medycznych czy łaźni.

(37, 2, ZSZ): „*O tyle w tej Warszawie jest dobrze do tej pory tak, że człowiek pilnuje tych punktów to z głodu nie umrze. Absolutnie nie umrze. Jest naprawdę sporo tych punktów i głównie się po nich jeździ (...) żaden bezdomny nie ma wytłumaczenia, że jest brudny. Jest gdzie się umyć (...) przy Okopowej, na Żytniej, do Kotańskiego (...) podobnie odzież – jest dużo magazynów (...) Są punkty, gdzie lekarze specjaliści udzielają pomocy, nawet z zębami, wyleczyłem sobie i to dobrze, całkiem bezpłatnie. Jest na Chłodnej taki budynek, koło parafii i tam leczyłem zęby (...) W Warszawie są takie możliwości, że można bez pieniędzy całkiem ciekawie spędzić czas. Latem dużo koncertów bezpłatnych, można zwiedzać miasto a jak jest chłodniej to się wpakuje do EMPiKu i siedzę i czytam”.*

(34, 8, ZSZ): „*Po prostu jeden drugiemu mówił: tutaj na Okopowej łaźnia jest, a takie tam leki czy do lekarza – to też darmowe, to jest na Wolskiej „Lekarze Świata” (...) Na WKD, na Poznańskiej (...) Jak się bidaka zapytałem: słuchaj, chciałem iść do lekarza, gdzie?, to mówi: idź tu, czy tu, czy tu. Tak też gdzie odzież dają”*

Jak wynika z wypowiedzi prawie wszystkich bezdomnych zaspakajanie potrzeb do życia, tych podstawowych jak sen, pożywienie, higiena, a nawet praca i rozrywka jest trudne ale możliwe. W Warszawie (i pod Warszawą) funkcjonuje gęsta sieć schronisk, noclegowni, jadłodajni, punktów odzieży, punktów medycznych. Bardziej obrotni mogą bez trudu korzystać z tych możliwości tzn. odwiedzać wiele jadłodajni, pobierać ubrania co miesiąc (co dla niektórych jest dodatkowym źródłem pieniędzy na alkohol), leczyć się u specjalistów np. stomatologów. Wiedza o tej infrastrukturze pomocy dociera do bezdomnych z ust profesjonalistów zajmujących się nimi i z ust innych bezdomnych lepiej z tym obeznanych.

Noclegownie, schroniska są zatłoczone, warunki do wypoczynku i snu są ekstremalnie trudne bowiem panuje tam szum i gwar w nocy, a już z pewnością od bardzo wczesnego świtu. Nie trudno sobie wyobrazić stres jaki towarzyszy porannej toalecie, gdy na 80-ciu mężczyzn przypada 5 umywalek. Stresujące warunki są również w jadłodajniach, gdzie w długich kolejkach czekają także ci, którzy zaniedbują higieny osobistej, po zupę nazywaną ze względu na ubogą treść „podchlupajką”. Nie było w wypowiedziach bezdomnych jakiejś ostrzejszej krytyki opieki medycznej, może tylko z wyjątkiem jednego schroniska, gdzie lekarce tam zatrudnianej kilku bezdomnych odmówiło kwalifikacji.

Mieszkańcy kanałów mają też własne sposoby zaspakajania potrzeb. Jedni gotują na kuchenkach gazowych, inni chodzą także do jadłodajni. Jedna z komór ciepłowniczych wykorzystywana jest jako łaźnia. Bezdomni z kanałów mają, jak sami mówią, lepsze warunki do snu i wypoczynku niż te jakie mieli w schroniskach. Jest tam spokój i nie ma tak bardzo stresującego tłoku i wzajemnego okradania się. Nie ma tam też jakoś poniżającej godność człowieka dorosłego

zależności od personelu placówek. Niektórzy mają na swój sposób poczucie większej swobody

(35, 12, ZSZ): *(o życiu w kanałach) „Lepiej chyba niż bym pracował. Rzecz polega na tym, że nikt mi nie będzie mówił o której ja mam przyjść do domu, o której wyjść, czy ja mam przyjść po piwie, ja już nie mówię pijanym. Jeżeli ktoś wypije piwo i ktoś kogoś wyrzuci i mówi niestety masz wyjazd. We wszystkich noclegowniach tak jest, alkohol zero wiadomo (...) ale zdarza się tam, pół piwa wypiję i ktoś poczuje ode mnie. To ja ma wyjść. Ale mi nikt niestety nie dyktuje tych warunków”.*

(45, 11, ZSZ): *„ (o noclegowniach) Tam jest za duży tłok, chodzący całe noce i nawet w ogóle nie można się przespać, a tutaj to jest trochę ciszy i spokoju”.*

(54, 9, Podst.): *„Nie tam opieka, tam jest taki lekarz, no tutaj też, pojedziemy do jednych sióstr, do drugich sióstr, a jak nie to na WKD na Śródmieście, tam też jest (...) Mycie, to mamy u siebie, tam jest łazienka, woda jest, jest ciepła woda tylko, że zimnej nie ma, to trzeba napuścić gorącej żeby ostygła (...) No jedzenie to jak nie u siebie to się pojedzie na te co wydają u Kapucynów na Miodową, albo na Sapieżyńską, jest dużo takich jadalni, to można skorzystać”*

Życie w kanałach jest ekstremalnie trudne ale tylko jeden z badanych zechciał to wyrazić.

(49, 12, Tech.) *„Jest bardzo ciężko, jest bardzo ciężkie życie bezdomnego. O jedzenie trzeba się postarać, żeby coś se, dobrze jeszcze, że tą butlę z gazem mamy tutaj z chłopakami i w kanale, to jeszcze z tej butli se zupki ugotujemy coś takiego, ale tak to jest bardzo ciężko. Ciężko jest przeżyć. Jeżeli taki chłopak by trafił, który nie zaznał bezdomności, to on by nie wytrzymał. Ja się musiałem tego uczyć”.*

W wypowiedziach badanych pojawiały się informacje o źródłach dochodów. Część osób ma możliwość korzystania z zasiłku opieki społecznej. Część ma renty, a tylko niektórzy emerytury. Są też bardzo nieliczni bezdomni, którzy dysponują nieruchomościami, bądź mają pieniądze na koncie w banku. Prawie wszyscy dorabiają sobie pracując dorywczo na terenie Warszawy i chyba częściej pod Warszawą u rolników i ogrodników. Źródłem dochodów zwykle na alkohol jest zbieranie surowców wtórnych, puszek aluminiowych, złomu, butelek (np. ozdobnych sprzedawanych „Ruskim” na Stadionie). Przeszukiwanie śmietników także dostarcza mieszkańcom kanałów złomu, ubrań i pożywienia.

Trudno by było utrzymywać, że bezdomni są ludźmi pracy, dla których jest to cenna wartość. W ich życiorysach więcej jest przykładów stawiania alkoholu przed pracą. Ale też nie sposób nie dostrzec jak bardzo praca mobilizuje ich do choćby okresowego powstrzymywania się od picia nawet w przypadku pijących ciągami ludzi z kanałów. Bezczynność jest dla nich silnym źródłem stresu, a jakieś zajęcie

zarobkowe (bez względu na cel zarobkowania, którym jest także kupno alkoholu) pozwala wypełnić pustkę dnia i silniejsze wtedy pokusy picia.

(38, 7, Podst.): „Teraz częściej (niż w domu) i te gorsze trunki (...) pyt. o okazje) Już jest okazja, ja wstałem i już wystarczy wyjść. No a dzisiaj i jutro przestaję, bo jadę tutaj z jednym, może jakąś robotę złapiemy”.

Zebranie należy do epizodycznych zachowań w życiu bezdomnych. Zbierają w ten sposób pieniądze na alkohol, gdy są w ciągach picia, gdy nocują na przepustkach poza noclegowniami i schroniskami. O zebraniu mówią jednak bez specjalnego zażenowania, tak jak się mówi o czymś, co mieści się w roli człowieka bezdomnego, gdy znajdzie się w ekstremalnych warunkach.

Nie spotkaliśmy w wypowiedziach bezdomnych wątków związanych z transformacją, z redukcjami zatrudnienia, zwolnieniami czy bezrobociem. Być może brakło w katalogu wywiadu takich pytań, a może też ci celowo dobrani bezdomni ze względu na problemy nadużywania alkoholu mieli rzeczywiście głównie z tym problemy, na które nakładały także indywidualne kłopoty z pracą, ale zawsze w tle z alkoholem, bądź były to osobiste kłopoty rodzinne z alkoholem w tle.

Zastanawiać się można, czy mieszkańcy kanałów stanowią jakąś kategorię bezdomnych bardziej zmarginalizowanych nawet w stosunku do rezydentów noclegowni i schronisk. Za takim zaszeregowaniem przemawiałby długi staż bezdomności większości respondentów ale to nie tłumaczy wszystkiego. Osobom tym nie odpowiadał reżim noclegowni i schronisk związany z piciem ale to też nie zamyka wyjaśnienia. Są to ludzie, którym doskwierał tłok w tych placówkach, brak prywatności i możliwości zawierania przyjaźni w tak mobilnej masie. W kanałach znaleźli kolegów, przyjaciół, na których można się oprzeć. Zapewne piją bardziej intensywnie i destrukcyjnie niż mieszkańcy schronisk przez to rzadziej mają się pracy co pogłębia proces odwykania od tego podstawowego obowiązku każdego dorosłego człowieka.

(52, 4, Pomaturalne): „Ja wiem to kanał chyba lepszy jest (...) nie tam (w noclegowni) jest towarzystwo o trzeciej w nocy jest szum, już wstają, już kombinują, już to, już tamto. A tu jak jesteśmy we dwójkę to jest spokój. O szóstej sobie wychodzimy, idziemy na puszki, na butelki i spokój jest. Ja sobie znalazłem i buty i kurtki bo to można znaleźć (...) tak razem się trzymamy (...) Na zimę planuję dostać się do Sióstr Białych na Wiatracznej”.

Noclegownie i schroniska mają w ocenie respondentów opinie miejsc bezpiecznych bardziej niż dworce czy działki. Zakaz picia działa tam wyraźnie ograniczająco, co podkreślali zgodnie i ci, którym to pomaga w utrzymaniu trzeźwości jak i ci którzy wybrali kanały.

(37, 6 m-cy, Podst.): „Lepiej jest w schronisku, jest kawałek dachu. Tu jest jakaś szansa. Mogę wyjść jakiejś pracy poszukać (...) można się oprać, jakiś posiłek jest,

gorszy czy lepszy ale jest. Wiem, że jeżeli nie podpadnie za ten alkohol, to mnie nikt stamtąd nie wyrzuci. To jest bardzo duży plus. Na dworcu – policja, ganieanie, przepędzanie, nagonka. To jest tragedia. Właściwie nie spałem, tylko leżałem i patrzyłem czy mnie pobiją albo okradną (...) A na działkach, wiem, że tam „dykte” piją. To mnie nie pasuje (...) Chodzą brudni, śmierdzi od nich, cali w krostach, bo to wiadomo brud. Nie pasuje mi to. Tutaj mam jeszcze szansę, że, że mogę się oprąć, umyć, zjeść (...) (o innej noclegowni) Tam było gorzej. Z tego powodu, że pijaństwa, kłótnie, bijatyki. Jak ktoś przyszedł zmęczony to nie mógł spokojnie w nocy pospać bo tam się biło, tam się kłócili, tam rzygali po wódce, tam telewizor jeszcze głośno gra, a sala jest jedna a ludzi stu. Dwunasta, pierwsza w nocy a tam hulanki, swawole. Od czasu gdy zmienił się kierownik jest inny regulamin. Teraz tam jest spokój, ale trzeba wyjść o 7,00 tylko tyle, że jak ktoś przykładowo nie ma pracy, to cały dzień musi chodzić. Ja zajmowałem się zbieraniem puszek

Warunki pobytu w tych placówkach są zróżnicowane, wprawdzie we wszystkich panuje tłok, ale są takie, gdzie są świetlice, czasopisma, kolorowe telewizory i możliwości wykonywania pracy na rzecz placówki. Zatłoczenie utrudnia wypoczynek i sen, a co za tym idzie zmniejsza szansę wykazania sprawności w pracy.

W kanałach nie ma tłoku i warunki do snu są zdaniem mieszkańców lepsze niż w niektórych noclegowniach. Wprawdzie na samopoczucie osób tam mieszkających może wpływać np. większa prywatność, spokój, poczucie bezpieczeństwa w otoczeniu dobrze znanych osób „chłopaków” jak o sobie mówią, to jednak brak jakichkolwiek rygorów ograniczających swobodę sprawia, że dochodzi tam częściej do picia ciągami trwającymi nawet wiele miesięcy. Ich szanse na znalezienie pracy, a jakaś perspektywy także wyjścia z bezdomności są jak sądzimy o wiele niższe niż osób korzystających z noclegowni czy schronisk.

Wzory picia ludzi bezdomnych

Udało nam się do pewnego stopnia trafności odtworzyć wzory picia ludzi bezdomnych. W noclegowniach i schroniskach obowiązuje zakaz picia i przebywania w stanie nietrzeźwym. Zakaz ten był egzekwowany we wszystkich placówkach objętych naszymi badaniami, ale nie jednakowo skutecznie. Wprawdzie nasi respondenci z rezerwą podchodzili do naszych zapewnień o anonimowości i obawiali się ujawnienia prawdy o swoim picciu w ostatnim okresie pobytu w placówkach to jednak mimo tej autocenzury wyłonił się jakiś mniej lub bardziej bliski rzeczywistości obraz tego, jak piją bezdomni objęci aktualnie reżimem noclegowni i schronisk. Jak wynika z wywiadów są w Warszawie takie placówki na terenie których dochodzi do picia alkoholu. W noclegowniach, gdzie nie rewiduje się rzeczy osobistych przy wejściu, a następnie nie kontroluje się zachowań w trakcie wieczoru i ciszy nocnej, dochodzić może do nadużywania alkoholu na większą skalę. W małych zaprzyjżnionych grupach bezdomni piją w trakcie oglądania telewizji i przez część nocy. Rano, kiedy obowiązani są opuścić placówkę wychodzą niepostrzeżenie.

(23, 5, ZSZ): „*W końcu pięć lat już się tulam, nie, nie no to nie możliwe by było, żebym nie pił, nie, troszeczkę (...) że człowieka ulicy to trafia, no nie ma się komu wygadać, no (picie w noclegowni) Po baloniku zaraz nas się zamyka, abyśmy nie wychodzili, ale nikt nie sprawdza co kto ma w torbie (...) Ale jak krata się zamknie, wszedłem do góry, to już można pić do bólu, nie (...) I można pić do rana (kierownik) nie zorientuje się bo rano się wychodzi i tak sobie idzie się do miasta (...) Na ogół codziennie. Jesteśmy w takich grupkach – ci się lubią, ci nie. Z naszej grupki zawsze ktoś coś przyniesie i tak się siedzi przy filmie (...) Albo nalewki, albo spirytus kupujemy z mety – «Ruski»”.*

W noclegowniach, w których obowiązuje nakaz opuszczania po nocy placówki bezdomni muszą we własnym zakresie wypełniać sobie dzień i zwykle część z nich jest bez zajęcia i szuka okazji do picia w znanych sobie miejscach spotkań takich jak parki miejskie np. Ogród Saski i Łazienki, Skarpa Wiślana, a praktycznie „wszędzie”, gdzie nie nękanii przez policję lub straż miejską mogą przesiedzieć jakąś część dnia.

(39, 3 m-ce, Tech.) :*Po prostu jest nas tu dużo osób, które razem mieszkają i oni część zarobionych pieniędzy przeznaczają na alkohol. No spotykamy się, ja wiem w Parku Saskim, w Łazienkach, wszędzie praktycznie (...) Po prostu przychodzi taki okres, że człowiek ma chandrę, nie może sobie ze wszystkim poradzić i nie znajduje właściwego lub alternatywnego rozwiązania pewnych sytuacji i wtedy mu się wydaje, że to mu pomoże (...) Sam sobie kupiłem pół litra wódki wypilem tydzień temu w noclegowni. Mówiono mi, że nikt nie sprawdza co się wnosi.*

Okazją do picia większych ilości alkoholu na terenie placówek mogą być soboty i niedziele. Wówczas ci, którym się udało przepracować tydzień stawiają kolegom spore ilości alkoholu. Jak można się domyślić dzieje się tak w tych placówkach, w których kontrola nad zachowaniem bezdomnych słabnie w weekendy.

(42, 1, Tech.): „*W takich instytucjach jak noclegownia okazje są bez okazji. Po prostu przychodzi sobota, ktoś tam pracował, zarobił 400 czy 500 złotych, miał gest i kupił 3 czy 4 litry wódki i kolegów zaprosił. Już nie na kieliszek, na pół litra (...) może parę razy wypilem po 50 gram dla towarzystwa ale jakoś tamta atmosfera, pokrój ludzi tak mi nie leży, że picie tam mi nie idzie. Nie piję, bo nie mam takiej potrzeby (...) Raz kupiłem dwie nalewki i wypiliśmy w trójkę (...) Ostatni raz piłem piwo trzy tygodnie temu”*

Istnieje wreszcie w noclegowniach lub schroniskach kategoria rezydentów o dłuższym stażu pobytu w placówce uważanych za „starych bywalców” Być może jest to przejaw „drugiego życia” w tych placówkach. „Starzy bywalcy” byłiby tymi, którzy cieszą się zaufaniem personelu i nadużywają tego zaufania kamuflując własne picie gorliwością w wykrywaniu takich wpadek u „nowych”, zwykle mobilnych, słabo

związanych z placówką, okresowych rezydentów. Tym, że „starzy bywalcy” piją wiemy z wywiadów a domyślamy się, że w obronie swoich przywilejów gorliwie tropią innych z poza własnego kręgu.

(28, 8, Podst): „W noclegowni, tam siedzą stare bywalce, ja tam byłem parę miesięcy temu, mnie wyrzucili za picie, a te stare bywalce normalnie sobie przynosili i pili gdzieś tam mają porobione takie kanciapy i tam tego nikt nie wie. Swoich nie ścigają”.

Innym sposobem na picie w trakcie oficjalnego wciągnięcia w rejestr mieszkańców placówki są przepustki lub „wypisy” kilkudniowe w jednych placówkach a nawet tygodniowe w innych. Zapewne nie każdy wypis robiony jest w celu stworzenia okazji do picia ale jest to pewien wzór picia przyjęty przynajmniej przez część bezdomnych. Ci, którzy wypisują się, żeby pić, robią to w różnych znanych sobie miejscach, zwykle w towarzystwie innych osób, śpią u znajomych na działkach, w pustostanach, na klatkach schodowych czy na dworcach. Po takich ciągach picia starają się wrócić w takim stanie aby bezpiecznie przejść próbę alkometru. W przypadku, gdy ciągu nie daje się przerwać w porę, starają się o ponowne przyjęcie do placówki lub wędrują do innej, żeby tam znaleźć miejsce.

(30, 4, ZSZ): „No nie. Tutaj nie. Staram się tak jak chcę się napić to się wypiszę stąd na trzy dni. Śpię u kogoś tam. Zna się dużo. Tutaj pije mniej bo tutaj trzeba uważać, żeby nie przychodzić wypity, bo wyrzucą od razu. O to się boję. Zima się zbliża i później gdzie mieszkać”.

Jak z wypowiedzi respondentów wynika, piją oni praktycznie wszystko, co zawiera etanol, a więc piwo, wino, nalewki, wódkę najczęściej tanią z „mety” albo „od ruskich”, a także denaturat barwiony i biały. Picie denaturatu wyznacza jakieś granice przyjęte w świecie bezdomnych. Piją ten napój albo „straceńcy” albo ci co „upadli niżej”. Z tym pierwszym określeniem nie wiąże się potępienie a wręcz przeciwnie, jakaś nuta zrozumienia dla tych, którym jest już wszystko jedno jak skończy się ich życie.

Sumując, można powiedzieć tak: dla mieszkańców noclegowni i schronisk można wyróżnić trzy wzory picia (I) pierwszy na terenie noclegowni po przejściu kontroli alkometru, picie w małych grupach nawet do późnych godzin nocnych (II) drugi, picie poza placówkami w ciągu dnia w znanych sobie miejscach też w małych grupach (III) i trzeci, picie poza placówkami po uzyskaniu przepustki, często w ciągach także w grupach. Wspólną cechą tych wzorów jest towarzyski charakter (i zapewne też przymus) picia i preferencja tanich trunków jak nalewki, piwo, tania wódka z nielegalnych źródeł.

Picie samotne jest, jak sądzimy, tak samo rzadko spotykane jak w populacji generalnej.

Wspólne picie spełnia wiele funkcji: (I) zaspakaja potrzebę bliskiego kontaktu (II) potwierdza status kogoś swojego w tej społeczności (III) ułatwia wchodzenie

w rolę bezdomnego, a więc umożliwia uczenie się tego wszystkiego co jest niezbędne aby przetrwać.

Mieszkańcy kanałów bez oporów ujawniali swoje sposoby picia. Oni wiedzą, że nie mają nic do stracenia, a kontakt z badaczem mógł, mamy nadzieję, być odczuwany jako zainteresowanie ich losem. Mieszkańcy kanałów znają się i tworzą pewną wspólnotę, mówią o sobie „chłopak” a o innych mówią jako o „znajomych”. Podkreślają wzajemny szacunek i pomoc wzajemną. Nie okradają się i to podkreślają, ale też można mówić o funkcjonowaniu normy nakazującej posiadane pieniądze przeznaczać na wspólne picie, co sprawia, że faktycznie pieniądze nie są czyjąś własnością, a raczej własnością grupy tyle, że w prywatnym depozycie. Bezdomni z kanałów piją więcej, częściej i częściej też piją alkohol niekonsumpcyjny niż ich odpowiednicy ze schronisk i noclegowni. Zresztą możliwość picia bez ograniczeń była jednym z powodów wyboru życia w kanałach, chociaż nie można zapominać też o egzystencjalnych powodach takich decyzji.

Okazje są dla tych ludzi „bez okazji” czyli codziennie, kiedy tylko nie pracują lub jakoś nie zarobkują zbierając surowce wtórne. Wystarczy tylko kogoś spotkać po wyjściu z ciepłowniczego bunkra a bezdomni mają szeroki krąg znajomości od kilkunastu do kilkudziesięciu osób (ktoś wspominał nawet o trzystu osobach). Wieczory mieszkańcy kanałów spędzają przy świecach i wtedy powstają także okazje do picia. Codzienne okazje „bez okazji” przechodzą w ciągi nawet kilkumiesięczne. Niektórzy są zatruci i świadomi tego stanu i konsekwencji dla zdrowia. Upijanie się w ich sytuacjach wiąże się z dużym ryzykiem pobicia i okradzenia. Role swoistych hien odgrywają wobec bezdomnych często młodzi zdemoralizowani ludzie – „małolaty”, których słabość ofiary zachęca do ataku.

Bezdomni z kanałów nie stanowią jednak wyizolowanej grupy, żyją w symbiozie z mieszkańcami pobliskiej noclegowni. Tam chodzą na posiłki i tam, albo w innych placówkach szukają miejsca na okres zimy. Czy są wtedy w stanie przerwać codzienne picie i podporządkować się reżimowi tych placówek – nie wiadomo. Z ich opowieści wynika, że znają dobrze z własnego doświadczenia realia życia w tych placówkach. Można się domyślać, że piją, tyle że z pewnymi przerwami, a gdy są usuwani z jednej placówki to szukają miejsca w innej, a wybór takich placówek mają w Warszawie duży.

(45, 11, ZSZ): „Teraz ja już piję trzy miesiące (...) Tutaj nie to co w noclegowni nie można się napić bo nie wpuszczają. Tutaj można bo schodzimy na wieczór i świeczki (...) okazja do picia jest codziennie (...) Nie no po prostu się szanujemy wszyscy. Nikt tam nikomu nie zawadza. Nikt do nikogo nie przychodzi (...) Chciałbym przestać pić, bo chciałbym do matki wrócić”.

(49, 12, Tech.): „Na dworcach to się nie oplaca, bo pana okradną, a tu w kanale to są swoi ludzie. Tych ludzi co tam stoją wszyscy to znam, no ich wszystkich znam i dlatego tu do nich przychodzę bo wiem, że oni – żaden mi złotówki nie ukradnie (...) Teraz rentę brałem i wiem, że oni mnie nie okradną, ale wiem, że muszę z nimi przepić. Jak jeden nie ma to z drugim przepije, no”.

Zamierzenia na przyszłość

Bezdomni nie godzą się ze swoim położeniem. Tylko nieliczni, zaawansowani wiekiem (powyżej 60 r.ż.) swoje dalsze losy wiążą z placówkami opieki. Pozostali ujawniają jakieś plany na przyszłość, jakieś mniej lub bardziej realne kroki wyjścia z tej beznadziejnie trudnej jednak dla wielu sytuacji. Co do możliwości leczenia alkoholizmu zdania są podzielone. Ci, którzy mieli w przeszłości nieudane próby leczenia i abstynencji, często wzmacnianej esperalem, z niewiarą myślą o kolejnych próbach. Gdyby się trzymać w analizie reguły większości, to można powiedzieć, że bardziej znaczącą część stanowili ci, którzy z pobytem w ośrodkach wiązali jakieś nadzieje na uporanie się z problemem nadużywania alkoholu. Jest tylko kwestia otwarta taka: jak bezdomność wpływa na motywację do leczenia. Zapewne wzmacnia determinację u jednych osób, u tych co czują, że znalazły się „na dnie” (gdyby odwoływać się do konieczności osiągnięcia „dna”, po to aby nastąpiło „odbicie wzwyż”, jak to jest w ideologii AA(3)), a u drugich brak mieszkania, pracy, zerwane lub osłabione więzi rodzinne mogą pozbawić wiary w sens takiej próby. Tych kwestii nie udało nam się naświetlić w tych badaniach. Bezdomni zdają sobie sprawę z trudnej sytuacji w jakiej się znaleźli, stąd ich zamierzenia a raczej marzenia są nieśmiałe. Ich plany mieszkaniowe są bardzo skromne, czasami wiążą się z powrotem do rodziny, która już ich przedtem odrzucała, czasami są to marzenia o mieszkaniu komunalnym, ale szanse na to mają niewielkie bo np. w jednej z gmin przeznaczona jest jedno mieszkanie miesięcznie dla starających się a nasz respondent był na 240 miejscu na liście. Tylko nieliczni mogli liczyć w najbliższej przyszłości na wynajem mieszkania.

Również nieliczni mieli jakieś śmielsze plany związane z pracą. Szanse na znalezienie pracy dla kogoś, kto nie ma stałego meldunku są niewielkie nawet w Warszawie gdzie stopa bezrobocia jest stosunkowo bardzo niska. Stąd w obecnej sytuacji zatrudnienia i głodu mieszkaniowego szanse na wyjście z bezdomności dla osób, które mają jeszcze do rozwiązania swój problem alkoholowy są niewielkie i takie też odczucia znaleźć można w wypowiedziach respondentów.

(57, 2, Podst.): „Ja chciałbym już nie pić dlatego przyszedłem do tego ośrodka (...) Na razie udaje mi się nie pić (...) czekam w kolejce na mieszkanie. Jestem 240-szy na liście, ale w tej gminie jest tylko jedno mieszkanie na miesiąc (...) Chciałbym zostać w tym ośrodku jako stały mieszkaniec, dopóki nie dostanę swojego mieszkania (...) chciałbym wypracować sobie lata do renty. Ale jest psychoza taka, że on (pracodawca) by wolał młodszego (...) Chciałbym odzyskać syna, ale to nie jest takie łatwe”.

Obezwładniające poczucie braku jakichkolwiek perspektyw charakteryzuje młodego człowieka wychowanka domu dziecka, pozbawionego oparcia w rodzinie

(23, 5, ZSZ): „Moje życie już jest i tak skończone. Ja już nie mam życia- żyje z dnia na dzień. Pani, ja już nie mam planów, nigdy. Może kiedyś miałem, teraz nie. Teraz to ja jestem przekonany, że już z tego nie wyjdę, bo sam sobie nie dam rady.

Tak jak Pani widzi śpię w noclegowni, jem w stolówce, tu, to są moje problemy. Nie mogę z tego wyjść, z tej bezdomności a robiłem wszystko. Teraz mam jeszcze problemy z dowodem, ukradli mi na Centralnym jak przyjechałem do Warszawy, a dla mnie, żeby wyrobić dowód potrzebne są pieniądze 150 złotych- to jest to dużo. Jestem skazany na ośrodki – po co się okłamywać. Zimą chcę tu być, a na wiosnę pójdę do gospodarza (...). Nie, no nie mogę pić więcej. Ja nie powiem Pani teraz, czy będę pić więcej czy nie, bo życie nie okłamujemy się, nie jest łatwe (...) Nie uważam się za uzależnionego, ja nie muszę, ale jak koledzy stawiają to nie umiem odmówić”.

Jeszcze mniejsze szanse na wyjście z bezdomności mają mieszkańcy kanałów. Większość z nich ma już długi staż takiego życia i chociaż zapewne przywykli do takich warunków nie chcą się godzić ze swoim losem. O możliwości leczenia bezdomni z kanałów wypowiadają się mgliście lub nie realistycznie zakładają, że sami są w stanie przezwyciężyć głód picia. O nierealnych planach mieszkaniowych wspomina jeden z bezdomnych i z mieszkaniem, w którym znalazłby swój „bunkier” wiązałby swoje marzenia o zerwaniu z kolegami i z picciem. Trzeba przyznać, że stajemy się zupełnie bezradni wobec losu bezdomnych z kanałów. Nieskuteczne byłoby przymusowe leczenie, chociaż stwarzałoby szansę na bardziej trzeźwe zastanowienie się nad swoją sytuacją ale pozostałyby niemożliwe do załatwienia sprawy mieszkaniowe i zatrudnienia. Zamknięcie kanałów, być może technicznie możliwe, byłoby posunięciem nieetycznym, bowiem byłby to dodatkowy gwałt popełniony na tych nieszczęsnych ludziach, a skutki byłyby zapewne takie, że część tych głęboko uzależnionych koczowałoby w znacznie gorszych warunkach na dworcach czy na działkach.

(40, 15, ZSZ): (czy zamierza nadal przebywać tu?) „Cholera wie(...) nie mam renty (...) Mnie to jest potrzebna odtrutka tylko, bo jestem przytruty po niebieskim i co rano wyjdę to mnie telepie, telepie, no wiesz Pan jak to jest (...) (czy pogodził się już z tym) Nie , są gdzieś jakieś szczątki świadomości, no takie żeby coś z tym zrobić k...a”.

(45, 11, ZSZ): „ Ale zaszyć się nie zaszyję, bo to nic nie daje. Ja ostatnio się zaszyłem to po dwóch tygodniach już piłem. To nie ma sensu, to musi być silna wola, przecież ja jestem w AA (...) spotykam się, ale to przeważnie tylko idę z myślą żeby wypić kawę (...) chciałbym przestać być bezdomnym(...) no ciężko jest”

(38, 7, Podst.): „Na razie nie próbuję (...) No siedziałem – to przymusowy, bo nie było jak, chociaż i tam się piło (...) (wyrzuty sumienia?) No gryzą i będą gryzły cały czas. Picie daje zapomnienie, no właśnie na tym cała rzecz polega (...) Na razie innych perspektyw nie widzę (...) (czy zamierza przestać pić?): Nie”.

PODSUMOWANIE

Badania nasze dotknęły ledwie problemu ludzi bezdomnych. Te wyobrażenia jakie mieliśmy o mechanizmach schodzenia w bezdomność i utrwalania takiego stanu miały swój walor jedynie wstępnego kierunkowskazu poszukiwań.

Po tej próbie już wiemy, że w trakcie niespełna godzinnego wywiadu można tylko bardzo powierzchownie, pobieżnie zbliżyć się do procesów schodzenia w bezdomność i utrwalania takiego stanu. W trakcie ukierunkowanego wywiadu musieliśmy ku naszemu żalowi uciąć te wątki, które chciała rozwijać osoba badana, a które nie odpowiadały naszym dyspozycjom. W rezultacie uzyskaliśmy materiał badawczy, który jest jakąś reprezentacją rzeczywistości ale okrojona naszymi dyspozycjami, pośpiechem i wyobrażeniami o kolejach losu ludzi bezdomnych. Z perspektywy metodologii teorii ugruntowanej zbyt powierzchownie weszliśmy w doświadczenia i język osób objętych badaniem. Również w naszej analizie indukcja nie zawsze miała prymat przed dedukcją jako metoda teoretycznego myślenia. Nasza próba jest zaledwie jakimś przyczynkiem objaśniania procesów schodzenia w bezdomność i jej utrwalania i roli nadużywania alkoholu w tych procesach z jednej strony a z drugiej splotu innych znaczących czynników..

Mimo tych ograniczeń wynikłych z tzw. warunków brzegowych naszych badań tj. skromnych środków, zbyt krótkiego czasu na wywiady, niezwykle trudnych warunków kontaktu z bezdomnymi – mimo tych ograniczeń udało nam się, w naszym odczuciu, rzucić dodatkowe światło na związki bezdomności z nadużywaniem alkoholu (6).

I tak, w procesie schodzenia w bezdomność istotne jest działanie takich czynników jak rodzaj pracy osłabiającej więź z rodziną, z domem; jak załamania po zerwaniu związku z bliską osobą na skutek śmierci, rozwodu lub zdrady; jak niezaradność życiowa i osłabiona więź rodzinna wyniesiona z placówek opiekuńczych i resocjalizacyjnych; jak negatywne naznaczenie po wyjściu z więzienia. Wszystkie te czynniki, niekiedy splecione mogą ale nie muszą prowadzić do bezdomności. Prawdopodobieństwo takiego zejścia zapewne wzrasta, gdy tym czynnikom towarzyszy nadużywanie alkoholu a właściwie nie zbadana przez nas wystarczająco wzajemna interakcja tych czynników. W utrwalaniu wymuszonej bezdomności decydującą rolę odgrywają jednak czynniki zewnętrzne w makroskali jak sytuacja na rynku mieszkaniowym i na rynku pracy – w sumie tych warunków określających zdolność państwa do wypełniania funkcji opiekuńczych. W obecnych warunkach wysokiego bezrobocia i tej skali niezaspokojonego popytu mieszkaniowego szanse tej najsłabszej, jak się wydaje grupy, społecznej jaką są bezdomni są bardzo niewielkie, a splot tych czynników z nadużywaniem alkoholu jeszcze te szanse obniża. W takich warunkach tylko nieliczni, ci mniej uzależnieni, z krótkim stażem bezdomności z jakimś oparciem w rodzinie będą się mogli pokusić o wydobycie się z tej sytuacji w jakiej się znaleźli

STRESZCZENIE

Rozpoznanie mechanizmów wiążących nadmierne picie alkoholu z bezdomnością było celem badań jakościowych, którymi objęto 36-ciu bezdomnych mężczyzn rezydujących na terenie Warszawy w schroniskach, noclegowniach i w kanałach ciepłowniczych. Drogą wywiadów pogłębionych określano czynniki uruchamiające proces schodzenia w bezdomność i utrwalające ten stan. Proces schodzenia w bez-

domność warunkowany jest splotem wielu czynników takich jak zerwaniem więzi z bliską osobą, pobytem w więzieniu, rodzajem wykonywanej pracy czy wychowaniem w placówce opiekuńczo wychowawczej. Destrukcyjny wzór picia nasilał działanie tych czynników. W okresie bezdomności nie rozwiązany problem alkoholowy blokuje szansę wyjścia z tego stanu.

Słowa kluczowe: bezdomność, nadużywanie alkoholu.

PIŚMIENNICTWO

1. Friske K. (2001): *O potrzebie deinstytucjonalizacji bezdomności*. Polityka Społeczna Styczeń, 2001 rok
2. Konecki K. (2000): *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*. Wydawnictwo Naukowe PWN.
3. Makela K., Arminen I., Bloomfield K., Eisenbach-Stangl I., Helmersson Bergmark K., Kurube N., Mariolini N., Olafsdottir H., Peterson J.H., Philips M., Rehm J., Room R., Rosenquist P., Rosovsky H, Stenius K., Świątkiewicz G., Woronowicz B., Zieliński A. (1996): *Alcoholics Anonymous as a mutual-help movements. A study in eight societies*. University of Wisconsin Press.
4. Miles M.B., Huberman A.M. (2000): *Analiza danych jakościowych* Trans Humana, Białystok.
5. Przymeński A. (1997): *Geografia i skala zjawiska bezdomności w Polsce* w: *Bezdomność*. Roczniki Naukowe Caritas, Rok 1 str. 29-56.
6. Sidorowicz S.(1997): *Psychospołeczne aspekty bezdomności*. w: *Bezdomność*. Roczniki Naukowe Caritas, Rok 1 str. 103-118.